

# Stegner, Tadeusz

---

## Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815-1914

---

Przegląd Historyczny 80/2, 301-315

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TADEUSZ STEGNER

## Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815-1914

Jak pisał znany geograf Wacław Nałkowski: „Polska jest krajem, który stanowi otwarte wrota z Europy zachodniej do wschodniej, jest krajem wędrowek, przemarszów”<sup>1</sup>. Przez te „otwarte wrota” w ciągu wieków przybywali osadnicy z Niemiec. Na terenach Polski centralnej napływ emigrantów zaznaczył się szczególnie silnie na początku XIX wieku, kiedy to do Księstwa Warszawskiego a następnie Królestwa Polskiego przybywali „za chlebem” koloniści i rzemieślnicy z Niemiec. Podlegali oni procesom asymilacyjnym; potomkowie emigrantów z państw niemieckich stawali się Polakami. Przedstawieniu uwarunkowań przebiegu procesów polonizacyjnych wśród przeważającej części emigrantów, Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim, poświęcone jest niniejsze opracowanie.

Bogata literatura dotycząca problemów asymilacji nie daje precyzyjnej definicji tego pojęcia; większość modeli procesów asymilacyjnych dotyczy rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych, a nie krajów takich jak np. Królestwo Polskie w XIX wieku, w których kapitalizm zaczynał się rozwijać a naród polski dopiero się formował. Można jednak w ślad za Jerzym Zubrzyckim przyjąć, że „asymilacja jest — — zespołem procesów społecznych, w wyniku których jednostki i grupy pochodzące z innych społeczeństw i kręgów kulturowych, w krajach osiedlenia zostają powoli przetworzone w sferze zachowań i przynależności strukturalnej”<sup>2</sup>.

Asymilacja jest procesem ciągłym, w związku z tym różne mogą być stadia procesów asymilacyjnych i ich efekty. Jerzy Wiatr proponuje typologię, która może być przydatna do naszych badań; wyróżnia mianowicie: 1. asymilację całkowitą polegającą na pełnym uznaniu nowej przynależności narodowej w jej aspekcie kulturowym, politycznym, interpersonalnym (zanik odrębności grupowej w kontaktach, np. małżeństwa mieszane); 2. asymilację częściową wyrażającą się w „przyjęciu wielu, ale nie wszystkich cech nowej wspólnoty narodowej” przy zachowaniu pewnych odrębności etnicznych, np. językowych; 3. akomodację polegającą na tym, że grupa w zasadzie niezasymlowana utrzymująca więź wewnątrzgrupową, jest pogodzona z nową sytuacją w ramach innej wspólnoty narodowej, jest wobec niej lojalna, nie pragnie

<sup>1</sup> W. Nałkowski, *Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna*, Warszawa 1912, s. 9.

<sup>2</sup> W. Markiewicz, *Naród i świadomość narodowa a problem asymilacji i lojalności obywatelskiej*, [w:] *Założenia teorii asymilacji*, Wrocław 1980, s. 34.

jej opuścić, ale zarazem nie zamierza wyrzekać się własnej odrębności; 4. asymilację szczątkową, w wyniku której grupa asymilowana przyjmuje niektóre cechy nowej wspólnoty narodowej, ale — w przeważającej mierze — zachowuje w stosunku do niej wyraźną odrębność<sup>3</sup>.

Należy pamiętać, że procesy asymilacyjne, którym poddawana jest dana społeczność mniejszościowa w kraju osiedlenia nie zawsze muszą prowadzić do pełnej asymilacji, mogą ulec zahamowaniu, a nawet możemy mieć do czynienia ze zjawiskiem wzrostu poczucia odrębności, swoistego „odrodzenia narodowego” ludności mającej ulec asymilacji. Występują też grupy etniczne nie poddające się naciskom asymilacyjnym.

Przy badaniu procesów polonizacyjnych sprawą dość skomplikowaną jest ustalenie, na jakim etapie asymilacji jest dana grupa czy poszczególne jednostki, kto uważa się za Niemca, a kto za Polaka. Najprościej byłoby, gdybyśmy posiadali deklaracje poszczególnych osób stwierdzające ich przynależność narodową, ale tego typu materiałów jest niewiele. Wśród polonizujących się Niemców-ewangelików jedynie w przypadku kilkudziesięciu znanych działaczy polsko-ewangelickich takich jak ks. Leopold Otto, ks. Juliusz Bursche, Ksawery Szlenkier mamy ich wyraźne oświadczenia, że są Polakami.

W skali masowej cennym źródłem byłyby spisy narodowościowe, ale na terenie Królestwa nie były one przeprowadzane. Jedynie w 1897 roku w czasie spisu powszechnego pytano obywateli o język ojczysty<sup>4</sup>, co przy ówczesnym stanie świadomości może być traktowane jako kryterium narodowościowe. Podobne pytanie znalazło w ankiecie z 1892 roku obejmującej właścicieli wszystkich zarejestrowanych zakładów rzemieślniczych. Rezultaty tych badań statystycznych nie pokazują nam jednak, w jaki sposób przebiegały procesy asymilacyjne, a jedynie częściowe ich efekty w postaci liczby Polaków-ewangelików w końcu XIX wieku. Według danych z 1897 roku mieszkało w Królestwie 31 174 Polaków wyznania ewangelicko-augsburskiego i 1 143 wyznania ewangelicko-reformowanego; Polacy stanowili 7,6% wśród luteran i 21% wśród kalwinów<sup>5</sup>.

W kościołach protestanckich, zarówno luterskich jak i kalwińskich obowiązuje zasada odprawiania nabożeństw oraz nauki religii w języku jakim posługuje się miejscowa ludność. Stąd w miarę narastania procesów polonizacyjnych wzrastała stopniowo liczba parafii, w których odbywały się nabożeństwa, lekcje religii, konfirmacje, chrzty, śluby, pogrzeby w języku polskim. Wzrastała liczba wydawnictw polsko-ewangelickich, pojawiła się w 1863 roku prasa ewangelicka w języku polskim: „Zwiastun Ewangeliczny”. Fakty te wskazywały na postępujący proces asymilacji Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim. Inter-

<sup>3</sup> D. Gorecka, J. Wiatr, *Asymilacja a dystans społeczny*, [w:] *Założenia teorii asymilacji*, s. 176.

<sup>4</sup> W spisach rosyjskich pytanie o narodowość odnosiło się do przynależności państwowej.

<sup>5</sup> *Ilu jest Polaków-ewangelików w Królestwie, na Litwie i na Rusi*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1906, nr 5. W guberni warszawskiej Polacy stanowili 15% wśród luteran, w piotrkowskiej 4,1%, kaliskiej 7,4%, kieleckiej 7,7%, lubelskiej 2,5%, łomżyńskiej 27,3%, płockiej 0,3%, radomskiej 3,9%, siedleckiej 5,2%, suwalskiej 10,2%. 72,4% luteran mieszkało na wsi. Na wsiach 5% luteran deklarowało jako swój język ojczysty język polski, w miastach 14%.

sujące są dane o liczbie confirmacji w języku polskim i niemieckim w zborze warszawskim; i tak w 1852 roku dla 202 osób confirmacja odbywała się po niemiecku a dla 33 po polsku, w 1862 roku dla 150 po niemiecku, a już dla 190 po polsku <sup>6</sup>.

Innym kryterium wskazującym na proces polonizacji może być udział ewangelików z Królestwa w polskich ruchach narodowo-wyzwoleńczych. I tak, o ile w latach 1830—1831 wśród ludności protestanckiej przeważały postawy wrogie wobec powstania, to w czasie powstania styczniowego dominantę stanowiły postawy sprzyjające. Należy jednak pamiętać, że udział w polskich ruchach narodowo-wyzwoleńczych nie zawsze oznaczał utożsamianie się z narodem polskim, ale mógł wpływać z poczucia solidaryzmu z ruchem wolnościowym i demokratycznym w imię hasła „za naszą i waszą wolność” <sup>7</sup>.

W miarę narastania polonizacji zanikały przedziały społeczne i kulturowe między potomkami emigrantów z Niemiec a ludnością polską; coraz częściej spotykane były małżeństwa mieszane, głównie ewangelików z Polkami-katoliczkami, które w wielu przypadkach prowadziły do całkowitej polonizacji rodzin, a nawet przejścia dzieci z takich małżeństw na katolicyzm.

W życiu codziennym często zdarza się utożsamianie brzmienia nazwisk z narodowością, np. końcówka *ski* = Polak. Ale jest to kryterium dość zwodnicze. Wielu osadników niemieckich przybyłych w XIX wieku do Królestwa było potomkami zgermanizowanych przed wiekami Słowian i po nich odziedziczyło polskie nazwiska nie mając nic wspólnego z polskością. Poza tym osiedlający się na początku XIX wieku koloniści i rzemieślnicy z Niemiec byli zapisywani w księgach stanu cywilnego przez księży katolickich (parafie ewangelickie dopiero się tworzyły), którzy spolszczali niemieckie nazwiska dodając niekiedy końcówki — *ski* bądź nawet tłumacząc nazwiska — i tak z Königów zrobiono Królów a ze Steinów Kamińskich. Wielu Niemców używało więc dwóch nazwisk: urzędowych polskich i własnych niemieckich. Z chwilą powstania parafii ewangelickich wracali z reguły w dokumentach urzędowych do swoich właściwych niemieckich nazwisk <sup>8</sup>.

Naturalnym jednak biegiem rzeczy brzmienie wielu nazwisk ulegało spolszczeniu, „*sch*” zamieniano na „*sz*” itp. Te zmiany w pisowni są zauważalne chociażby na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie na grobach tych samych rodzin pochodzących z różnych lat. Czasami był to wynik niewłaściwego zapisu w księdze metrykalnej, ale często świadoma decyzja jak w przypadku Ksawerego Szlenkiera, który jako prezes Kolegium Kościelnego zboru warszawskiego od 18 marca 1861 roku zaczął podpisywać się Szlenkier a nie jak dotychczas Schlenker <sup>9</sup>.

<sup>6</sup> AGAD, Zbór Ewangelicko-Augsburski, nr 280: list Kolegium Kościelnego zboru warszawskiego do Prezesa Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego z 1/13 listopada 1862.

<sup>7</sup> W Łodzi w czasie obchodów rocznicy Unii Lubelskiej w 1861 roku strzelcy kurkowi śpiewali „Boże coś Polskę” po niemiecku (W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861—1862* t. III, Kraków 1896, s. 154 n.).

<sup>8</sup> W. Angersterin, *O rzekomej germanizacji nazwisk polskich*, „Głosy Kościelne” 1887, nr 10.

<sup>9</sup> AGAD, Zbiór Ewangelicko-Augsburski, nr 334: protokół z posiedzenia Kolegium Kościelnego zboru warszawskiego z 18 marca 1861.

Bardziej przydatne od nazwisk przy badaniu procesów asymilacyjnych jest brzmienie imion, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z dokumentami rosyjskimi, gdyż carscy urzędnicy nie spolszczali imion. Przelglądając spisy parafian widać wyraźnie jak z biegiem czasu imiona w rodzinach protestanckich ulegają zmianom, np. zamiast Karla — Karol, pojawiają się też imiona typowe polskie, jak Stanisław, Władysław, część imion jest tłumaczona, np. Gottlieb na Bogumił. Tak było w przypadku Samuela Bogumiła Linde, dawniej Gottlieba. Zdarzało się, że te same osoby w polskiej części rodziny przedstawiały się Karol a w niemieckiej Karl.

Stan polskiego protestantyzmu pod koniec XVIII i na początku XIX wieku nie był imponujący. Na terenie Polski centralnej było kilka zborów kalwińskich i luteranckich. Polaków-ewangelików było niewiele: trochę szlachty kalwińskiej wiernej od XVI wieku protestantyzmowi, nieliczna grupa mieszczan warszawskich, głównie potomków osadników z czasów saskich oraz etnicznie polska ludność ewangelicka na terenach Królestwa Polskiego graniczących ze Śląskiem i Mazurami, niezbyt liczna, o niskim poziomie świadomości narodowej. W XIX wieku także część polonizujących się Żydów przechodziła na wyznania ewangeliczne.

Wzrost liczby protestantów pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku wiązał się z przybyciem emigrantów z Niemiec. Już w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego osiedlali się w miastach i dobrach magnackich rzemieślnicy z Niemiec, w czasach pruskich przybyło wielu urzędników (część z nich pozostała po 1807 roku). Najwięcej jednak osadników z Niemiec przywędrowało do Królestwa Polskiego w dobie autonomicznej 1815—1830, sprowadzani przez rząd i prywatnych właścicieli ziemskich przybyli w liczbie 50 tysięcy<sup>10</sup>, głównie z terenów Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich i Saksonii.

Przybysze posługiwali się na codzień językiem niemieckim, wychowani byli w kulturze niemieckiej, ale nie posiadali w pełni rozwiniętego poczucia ogólnoniemieckiej świadomości narodowej. Jak pisze Henryk Wereszycki: „Dopiero pod wpływem wojen napoleońskich Niemcy — zaczęli uświadamiać sobie swoją przynależność narodową i odczuwać lojalność ponaddynastyczną”<sup>11</sup>. Przybyszący za chlebem z krajów niemieckich chłopcy i rzemieślnicy byli bardziej Saksończykami czy Prusakami niż Niemcami.

Brak silniejszych więzów łączących Niemców z Królestwa z dążeniami rodaków w Rzeszy cechował społeczność niemiecką w Kongresówce przez cały XIX wiek. W 1906 roku redaktor „Zwiastuna Ewangelicznego” notował: „narodowe uświadomienie ich [tj. Niemców w Królestwie] jest bardzo słabe — Węzły łączące ich z dawną ojczyzną rozluźniły się, świeżego dopływu z zagranicy nie ma, stosunki z zagranicą są również słabo rozwinięte i tylko bogaci oraz zamieszkali nad samą granicą, i to tylko mieszczaństwo, posyłają nieraz dzieci swe do szkół zagranicznych”<sup>12</sup>.

Wraz z Niemcami przybyszyli też na tereny Królestwa, ale w niewielkiej liczbie, i to na tereny przygraniczne, Mazurzy (parafie Przasnysz, Łomża) i Ślązacy (parafie Wieluń, Kleszczów, Sobiesęki) oraz Czesi

<sup>10</sup> A. Różański, *Próba określenia liczby imigrantów niemieckich przybyłych na teren Królestwa*, RDSG t. X, 1948.

<sup>11</sup> H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1986, s. 23 n.

<sup>12</sup> *Niemcy u nas*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1906, nr 7.

(Żyrardów). W Warszawie w połowie XIX wieku mieszkało też kilkadziesiąt rodzin anglikańskich pochodzących z Wielkiej Brytanii.

Zdecydowana większość Niemców osiedlających się w Królestwie była wyznania ewangelicko-augsburskiego (blisko 90%), około 10% katolickiego, nieliczni należeli do Kościoła Ewangelicko Reformowanego czy sekt protestanckich, np. menonitów czy baptystów. Proporcje te utrzymały się przez prawie cały wiek XIX<sup>13</sup>.

Sądząc z zachowanych relacji najszybciej procesy polonizacyjne przebiegały w Warszawie. Zwiedzający stolicę w latach siedemdziesiątych XIX wieku dziennikarz z Niemiec zwrócił uwagę, że w Warszawie: „Często można spotkać ludzi noszących nazwiska niemieckie którzy wszak jeszcze mówią i rozumieją po niemiecku, lecz myślą i czują po polsku — — Środowisko niemieckie w Warszawie nie jest związane tak mocno, jakby się wydawało, ze swoją ojczyzną i kulturą, jak nasze kolonie emigrantów w innych krajach”<sup>14</sup>.

Czynniki, które sprzyjały asymilacji były różnorodne. Ludność niemiecka w Królestwie stanowiła od połowy XIX wieku około 5% ludności<sup>15</sup>, mniejszość taka nie stanowiła przeszkody na drodze do asymilacji. Poza tym osadnicy niemieccy mieszkali na ziemiach Polski centralnej przez kilka pokoleń i ta trwałość osiedlenia sprzyjała polonizacji.

Niemcy ewangelicy przybywali do Królestwa albo w zwartych grupach tworząc osady kolonistów czy rzemieślników (np. tkaczy) bądź też przyjeżdżały poszczególne osoby lub rodziny i osiedlały się w sposób rozproszony w miastach takich jak Warszawa, Lublin, Radom, Piotrków, czy niekiedy na wsi. Właśnie wśród Niemców żyjących w diasporze, którzy na co dzień zmuszeni byli kontaktować się z ludnością polską, polonizacja czyniła największe postępy. Wystarczy porównać Warszawę i Łódź. W stolicy Niemcy ewangelicy żyli wśród Polaków i stawali się Polakami, w Łodzi żyli wśród Niemców i temu procesowi nie podlegali. Według spisu powszechnego z 1897 roku w Łodzi Polacy stanowili 4,9% wśród ewangelików, a w Warszawie 47,9%<sup>16</sup>.

Królestwo Kongresowe miało w latach 1815—1830 szeroką autonomię wewnętrzną, po klęsce powstania listopadowego część instytucji polskich została zlikwidowana, ale praktycznie do końca lat sześćdziesiątych administracja, sądownictwo i szkolnictwo znajdowały się w polskich rękach. Język polski był językiem urzędowym, w tym języku prowadzone były od 1809 roku księgi stanu cywilnego, w tym i protestanckie, pastory musieli wykazywać się znajomością języka polskiego, po polsku prowadzić korespondencję z władzami kościelnymi i administracyjnymi. Konsystorz Generalny wyznań ewangelickich wydał nawet w 1833 roku

<sup>13</sup> Według spisu z 1897 r. w Królestwie mieszkało 30 tys. Niemców katolików i stanowili oni około 7% ogółu ludności tej grupy narodowej, W. Pruss, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego w XIX i początkach XX wieku*, cz. 1, PH t. LXVIII, 1977, z. 2, s. 276.

<sup>14</sup> *Fritza Wernicka opis Warszawy z 1876 roku*, oprac. I. J. Kosimowie, [w:] *Warszawa XIX wieku*, z. 2, s. 322.

<sup>15</sup> W 1842 r. mieszkało w Królestwie 230,7 tys. ewangelików augsburskich i 3,9 tys. ewangelików-reformowanych. Ludność Królestwa wynosiła wówczas 4,8 mln (raporty roczne Generalnego Konsystorza 1833—1850). AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe [dalej cyt.: CWW], nr 1110, s. 218.

<sup>16</sup> W. Pruss, op. cit., s. 274.

zarządzenie, że pisma kierowane do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego należy pisać po polsku<sup>17</sup>.

Władze administracyjne Królestwa, zwłaszcza w dobie autonomicznej, świadomie dążyły do ściślejszego zespolenia emigrantów z Niemiec ze społeczeństwem Królestwa. W piśmie Komisji Rządowej WRiOP z 1821 r. w uzasadnieniu konieczności zakładania parafii ewangelickich czytamy: „Będzie to duży wydatek skarbu, ale będzie on jednak w przyszłości obficie wynagrodzony, a to przez ściągnięcie i przywiązanie przychodnich do ziemi, na której mieszkają — przez zrozumienie jego wyobrażeń co do sposobu myślenia narodowego, a tym samym do prędszego znaturalizowania”<sup>18</sup>. Również w planach margrabiego Aleksandra Wielopolskiego asymilujący się Niemcy mieli odegrać znaczącą rolę. Pisał on w 1862 r., że głównym zadaniem Niemców w Królestwie „jest przymiotami swymi wzmocnić nasz stan trzeci, a znaczenia tego nie dostąpią zamykając się w sobie jako oddzielna, od krajowej stroniąca narodowość”<sup>19</sup>.

Istnienie polskiej administracji, sądownictwa, polskich instytucji, np. armii w latach 1815—1830, sprzyjało polonizacji; szczególną rolę w tym zakresie spełniała szkoła polska. Na poziomie elementarnym emigranci z Niemiec pobierali naukę w jedno lub dwuklasowych szkołach wyznaniowych prowadzonych przez kantorów z reguły w języku niemieckim (język polski wprowadzany był do szkół stopniowo, na szerszą skalę dopiero po 1905 roku). Ale w szkołach średnich do końca lat sześćdziesiątych nauka odbywała się po polsku. Edward Jurgens, polski działacz niepodległościowy, syn majstra ciesielskiego, emigranta z Holsztyna, w ławie szkolnej nauczył się polskiego<sup>20</sup>.

Również studia na Uniwersytecie Warszawskim, wśród Polaków, w polskim języku, sprzyjały umacnianiu więzów z polskością. Po jego likwidacji podobną rolę spełniały studia na niemieckim uniwersytecie w Dorpacie (obecnie Tartu). W mieście tym kształciła się większość duchownych protestanckich z Królestwa i wielu synów z rodzin ewangelickich. W murach Uniwersytetu Dorpackiego przez cały okres jego działalności studiowała dość liczna grupa Polaków z Królestwa i ziem zabranych (większość słuchaczy stanowili Niemcy bałtyccy) dochodząca na początku XX wieku do 200 osób, istniała polska korporacja studencka „Polonia”, polskie kółka samokształceniowe i samopomocy koleżeńskiej<sup>21</sup>.

Cechą charakterystyczną życia studenckiego w Dorpacie był fakt, że studenci tworzyli kręgi towarzyskie nie na zasadzie podziałów narodowościowych lecz terytorialnych. I tak osobną grupę stanowili Inflantczycy, osoby pochodzące z Rosji, jak i ci co przybyli z Królestwa, zarówno Polacy jak i Niemcy. „W Dorpacie — wspominał jeden z dawnych studentów, mieszkańców Kongresówki — miałem stosunki częściej z Po-

<sup>17</sup> AGAD, Zbiór Ewangelicko-Augsburski, nr 332: Karol Lauber, superintendent diecezji warszawskiej do pastorów tej diecezji, 19 lutego 1833.

<sup>18</sup> AGAD, CWW nr 1060: Komisja Rządowa WR(i)OP do Komisji województwa augustowskiego, 16 lutego 1821.

<sup>19</sup> A. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1803—1877)* t. III, Poznań 1947, s. 112 n.: Aleksander Wielopolski do żony Pauliny, 23 lutego 1862.

<sup>20</sup> A. Macieszka, *Młodość Edwarda Jurgensa*, [w:] *Księga Pamiątkowa Koła Płocczan*, Warszawa 1931.

<sup>21</sup> G. Manteuffel, *Z dziejów Dorpatu i byłego uniwersytetu dorpackiego*, Warszawa 1911.

lakami aniżeli z Niemcami, nie przez obojętność dla swoich współwyznawców czy współplemieńców, lecz postępowałem tak z natury rzeczy, ponieważ łączyło nas więcej punktów styczności krajowych i więcej wspólnych właściwości”<sup>22</sup>. Tego typu kontakty sprzyjały zacieśnianiu więzi ewangelików wywodzących się z rodzin niemieckich z Polakami i ich polonizacji. Również wśród kadry naukowej Uniwersytetu Dorpackiego byli profesorowie, jak np. Słowak Jan Kaczala, którzy świadomie działali w kierunku umacniania polskich postaw narodowych studentów<sup>23</sup>. Wśród absolwentów tej uczelni widzimy znanych działaczy polsko-ewangelickich, jak np. Leopold Otto czy ks. Juliusz Bursche.

Jednym z czynników przyspieszających procesy asymilacyjne jest pionowa ruchliwość społeczna, a więc możliwość awansu społecznego jednostek czy całych grup w nowym społeczeństwie w kraju osiedlenia. Chłopi, rzemieślnicy przybywający z Niemiec na teren Królestwa przyjeżdżali tu by poprawić swój byt materialny, znaleźć pracę, zrobić karierę. Byli to ludzie przedsiębiorczy i w wielu przypadkach ich poczynania były uwieńczone sukcesem. Bezrolny uzyskiwał ziemię, czeladnik zostawał majstrem z własnym warsztatem, właścicielem fabryki, buchalter zostawał kupcem, nauczyciel domowy obejmował posadę nauczyciela w liceum czy wykładowcy wyższej uczelni; sprowadzani z Niemiec fachowcy, inżynierowie, architekci tutaj dopiero mieli możliwość rozwoju swojego talentu. Przykładem człowieka, który zrobił karierę w Królestwie ulegając polonizacji może być Gottlieb (Bogumił) Langner, autor interesującego pamiętnika. Urodził się pod Wrocławiem, bez środków do życia przybył w 1833 roku do Warszawy, tu dorobił się majątku, był m. in. właścicielem hotelu i dwóch nieruchomości. Zaczął używać imienia Bogumił, dobrze mówił po polsku, jego syn ożenił się z Polką-szlachcianką<sup>24</sup>.

Charakterystycznym zjawiskiem wśród polonizujących się Niemców-ewangelików był fakt awansu w hierarchii społecznej w kolejnych pokoleniach. Pastor Ignacy Boerner, zaangażowany w ruch narodowy w czasach powstania styczniowego, był synem rzemieślnika z Płocka, emigranta z Niemiec, jego syn Edward był pastorem, superintendentem diecezji, a wnuk Ignacy był ministrem w rządzie polskim w okresie międzywojennym<sup>25</sup>.

Niemieccy osadnicy wywodzili się z reguły z niższych warstw społecznych, poza nowobogackimi łódzkimi fabrykantami nie było wśród Niemców w Królestwie reprezentantów wyższych warstw społecznych. Dla nich kultura polskich klas posiadających i polskich środowisk opiniotwórczych była kulturą wyższą i do niej część z nich pragnęła się zbliżyć ulegając polonizacji.

Procesowi wrastania w społeczeństwo polskie najszybciej podlegały rodziny pastorów, urzędników, przedstawicieli wolnych zawodów. Redaktor „*Neue Lodzer Zeitung*” tak tłumaczył to zjawisko: „Fakt, że pastory i ich rodziny bardzo szybko się polonizują, znajduje objaśnienie

<sup>22</sup> Z prasy, „Zwiastun Ewangeliczny” 1898, nr 3.

<sup>23</sup> E. Kneifel, *Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Eging 1967, s. 11.

<sup>24</sup> G. Langner, *Pamiętnik dorożkarza warszawskiego 1832—1857*, Warszawa 1975.

<sup>25</sup> E. Kneifel, op. cit., s. 62.



w tym, że w całym Królestwie Polskim w tzw. »sferach wykształconych« Niemców jest bardzo mało. Niemcy zapalają się u nas tylko do zawodów »praktycznych«, które znajdują w przemyśle i handlu. Człowiek zaś wyżej wykształcony potrzebuje obcowania z równymi sobie. Rodziny pastorskie muszą obcować z lekarzami, adwokatami, rejentami, nauczycielami. Wśród Niemców ich brak, w Łodzi ani jednego adwokata lub rejenta nie ma, że rodziny pastorskie najłatwiej ulegają polonizacji jest rzeczą zrozumiałą — z tego też względu podlegli spolszczeniu lekarze, rejenci, inżynierowie o zupełnie niemieckich nazwiskach”<sup>26</sup>.

Powyzsza konstatacja wydaje się ze wszech miar słuszna. Kontakty towarzyskie pastorów, zwłaszcza warszawskich, z polskimi środowiskami opiniotwórczymi, niekiedy z elitą intelektualną kraju, są tego dowodem<sup>27</sup>. W pracach kolegium kościelnego zboru warszawskiego ewangelicko-augsburskiego brali udział fabrykanci, kupcy, rzemieślnicy; Polacy i Niemcy spotykali się w działalności na forum kościelnym z polskimi pastorami, jak np. ks. Otto, czy przedstawicielami inteligencji polsko-ewangelickiej, jak Samuel Bogumił Linde, Wojciech Gerson, Jan Fryderyk Malcz — znany lekarz i działacz społeczny, czy publicysta Ludwik Jenike.

Współczesny historyk Kościoła ks. Woldemar Gastpary pisząc o polonizacji Niemców-ewangelików w Królestwie stwierdził: „Ci ludzie stali się Polakami z przekonania, z gorącego umiłowania. Ofiary, jakie dla swej polskości ponosili świadczą, że byli Polakami nie dla kariery, ale z gorącej miłości dla Kraju, który stał się ich Ojczyzną i do narodu, który pragnął wolności i niepodległości”<sup>28</sup>. W tym nieco patetycznym zdaniu, może nie wszystkie stwierdzenia są w pełni prawdziwe, wielu ewangelików, jako ludzie praktyczni, jednocześnie robiło kariery i walczyło za Polskę, ale wolnościowe i demokratyczne aspiracje Polaków, zwłaszcza w okresie międzypowstaniowym i w latach sześćdziesiątych były dla polonizujących się Niemców, szczególnie w kręgach inteligentnych, siłą przyciągającą. Walką o wolność i niepodległość żyły znaczne kręgi społeczeństwa polskiego, chcieli brać w niej udział także i ci co dopiero stawali się Polakami.

Należy pamiętać, że w XIX wieku wśród polskich środowisk opiniotwórczych nie było w zasadzie uprzedzeń narodowościowych czy religijnych, osoby pochodzące z innych grup narodowych były przyjmowane do społeczeństwa polskiego. Karol Ruprecht, kalwin, potomek emigrantów niemieckich był członkiem Rządu Narodowego w czasach powstania styczniowego. Agaton Giller pisał o nim: „Nawet ultramontanie cenili go jako patriotę, człowieka czystego i chętnie widzieli go między sobą”<sup>29</sup>. Hasła współpracy ludów i wspólnej walki o wyzwolenie narodowe były wypisane na sztandarach większości polskich XIX-wiecznych ruchów politycznych a program asymilacji mniejszości narodowych zamieszkuja-

<sup>26</sup> Cyt. za: Z prasy. Straszaki, „Zwiastun Ewangeliczny” 1907, nr 5.

<sup>27</sup> Świadczy o tym chociażby bogata korespondencja ks. Leopolda Otto z Józefem Ignacym Kraszewskim (BJag., rkps 6473 IV t. XIV, s. 271—276; rkps 6523 IV t. LXIV, s. 454—470).

<sup>28</sup> W. Gastpary, *Z dziejów Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce w latach 1918—1939*. [w:] *Kościół i Teologia*. Warszawa 1965, s. 124.

<sup>29</sup> A. Giller, *Karol Ruprecht. Szkic biograficzny*. Lwów 1875, s. 124.

cych ziemie polskie głosili i usiłowali wcielić w życie pozytywiści. Tego typu nastawienie polskich środowisk opiniotwórczych sprzyjało asymilacji.

Grupą świadomie dążącą do polonizacji Niemców-ewangelików byli Polacy-ewangelicy, zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, gdy polscy pastory objęli najważniejsze stanowiska w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. Synod duchownych w 1905 roku podjął decyzję wprowadzenia we wszystkich zborach Królestwa, bez względu nawet na znikomą liczbę Polaków-ewangelików, nabożeństw w języku polskim przynajmniej kilka razy w roku<sup>30</sup>, a Generalny Superintendent Polak ks. Juliusz Bursche sprzeciwił się, mimo braków kadrowych, obejmowaniu stanowisk pastorów w Królestwie przez Niemców pochodzących z Rosji, obawiając się wzmocnienia elementów niemieckich w Kościele<sup>31</sup>.

Duchowni protestanccy tacy jak ks. Otto czy Bursche próbowali pełnić rolę ideowych przywódców środowisk polsko-ewangelickich, usiłowali znaleźć dla Polaków-ewangelików miejsce w społeczeństwie polskim przeciwstawiając się schematowi Polak-katolik. Sięgali do dziejów XVI-wiecznego ruchu reformacyjnego podkreślając wspólne z narodem polskim tradycje. Środowiska polsko-ewangelickie Królestwa zwróciły uwagę na istnienie etnicznie polskiej ludności ewangelickiej na Śląsku Cieszyńskim, Górnym Śląsku i na Mazurach i rozpoczęły działalność mającą na celu uświadomienie narodowe tej społeczności. Pastory polscy nie tylko pragnęli przyjęcia do społeczności polskiej ewangelików, ale twierdzili, że protestanci polscy mają wobec narodu polskiego specjalne zadanie do spełnienia. Ks. Otto traktował Polaków-ewangelików jako „sól tej ziemi”<sup>32</sup>. Uznając wyższość zasad religijnych protestantyzmu, uważał, że przyjęcie ich przez naród polski przyczyni się do jego odrodzenia moralnego, kulturowego i cywilizacyjnego. Ta zakrojona na szeroką skalę działalność środowisk polsko-ewangelickich miała doprowadzić do wzmocnienia polskiego protestantyzmu i polonizacji niemieckich współwyznawców w Kościele Ewangelicko-Augsburskim.

Szybciej niż wśród luteran przebiegały procesy asymilacyjne w zborach kalwińskich. Sprzyjała temu większa liczebność Polaków (21%; Niemców 27%, Czechów 48% w roku 1897) oraz fakt, że przez cały czas w Kościele Ewangelicko-Reformowanym główną rolę odgrywali Polacy i to często wywodzący się z rodzin szlacheckich. Pastory kalwińscy, jak np. ks. Karol Diehl czy Andrzej Skierski, zwłaszcza w latach 1828—1849, gdy istniał wspólny konsystorz, działali na rzecz polonizacji zborów luterzańskich<sup>33</sup>.

Zarówno w czasach, gdy emigranci z Niemiec przybywali na ziemie polskie jak i wtedy gdy część z nich się polonizowała, nie istniało niepodległe państwo polskie. Funkcjonowały co prawda do lat sześćdziesiątych polskie instytucje, ale nie spełniały one takiej roli co własne państwo narodowe, a po powstaniu styczniowym zabrakło i polskiej szkoły

<sup>30</sup> 25-ty jubileuszowy synod ogólny księży pastorów ewangelicko-augsburskich w Królestwie Polskim, „Zwiastun Ewangeliczny” 1905, nr 11.

<sup>31</sup> E. Kneifel, *Bischof Dr. Julius Bursche*, München 1980, s. 31 n.

<sup>32</sup> L. Otto, *Rozmyślenia i kazania*, Cieszyn 1887, s. 194.

<sup>33</sup> Zwrócił na ten fakt uwagę senator Aleksander Kruzenstern uzasadniając w ten sposób konieczność dokonania podziału wspólnego dla luteran i kalwinów Generalnego Konsystorza Ewangelickiego w 1849 roku. J. Gryniakow, *Ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego od traktatu warszawskiego 1767/68 do II wojny światowej*, Warszawa 1972, s. 54.

i polskiej administracji, a wcześniej jeszcze polskiej armii i polskiego parlamentu. Język rosyjski stał się językiem urzędowym. Ten brak polskiej państwowości znacznie utrudniał przenikanie języka i polskiej kultury do obcych grup narodowych.

Procesy polonizacyjne były też hamowane przez władze rosyjskie, które nie życzyły sobie wzmocnienia, poprzez asymilację, społeczeństwa polskiego i pragnęły, w imię zasady *divide et impera*, zachowania odrębności narodowej przez Niemców w Królestwie. Rząd carski chciał, by Niemcy byli wierni monarchii Romanowych, a nie Królestwu. Na oficjalnym przyjęciu z okazji otwarcia kolei fabrycznej w Łodzi w 1865 roku namiestnik Królestwa namiestnik Teodor Berg powiedział:

„Łódź jest metropolią dla 100 tysięcy niemieckich mieszkańców przemysłowych, którzy osiedlili się w licznych miastach. Sądzę, że dam dobrą radę tym mieszkańcom, jeżeli zachęcę ich do wiernego naśladowania cnót ich ojców i zachowania na stałe charakteru niemieckiego, który powinien ich wyróżniać i który stale będzie dobroczynnie wpływał na ich położenie”<sup>34</sup>.

Natomiast książę namiestnik Iwan Paskiewicz zalecał w 1847 roku, by „dla wzmocnienia niemieckiego języka, jak również religijnego ducha między osiedlonymi w kraju tutejszymi Niemcami „utrzymać oddzielne szkoły dla Niemców i Polaków”<sup>35</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że niektórzy urzędnicy rosyjscy wyznania ewangelickiego, jak np. prezes konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego gen. Rudolf Minkwitz, nie krepowali poczynań Polaków-ewangelików dążących do wzmocnienia elementów polskich w Kościele. Gen. Minkwitz nie przeciwstawiał się wprowadzaniu nabożeństw w języku polskim i zezwolił na powrót do Warszawy ks. Otto, zmuszonego po powstaniu styczniowym do opuszczenia Królestwa. Także usiłowania władz rosyjskich wprowadzenia języka rosyjskiego do szkół ewangelickich i administracji kościelnej nie w pełni powiodły się i wywoływały niezadowolenie zarówno Polaków jak i Niemców<sup>36</sup>.

Jak już wspominałem polonizacja wśród Niemców-ewangelików czyniła największe postępy w kregach inteligenckich, burżuazyjnych Warszawy czy innych miast jak Lublin, Radom, gdzie ludność niemiecka żyła w rozproszeniu. Natomiast tam, gdzie w wyniku planowej akcji osiedleńczej, zwłaszcza lat 1815—1830, powstawały zwarte osady niemieckie rolników bądź rzemieślników z własnym kościołem, z własną szkołą wyznaniową niemiecką, tworzyły się swoiste „getta narodowościowe”. Kontakty mieszkańców tych miejscowości z ludnością polską ograniczone były do minimum, brak było zupełnie małżeństw mieszanych. Jak wynika z badań Elżbiety Kaczyńskiej, w 1892 roku 60% Niemców

<sup>34</sup> E. Rosset, *Łódź w latach 1860—1870, Łódź 1928*, s. 21.

<sup>35</sup> AGAD, CWW nr 1049: Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego do rządów gubernialnych, 16/28 sierpnia 1847. W 1862 r. A. Kruzenstern przeciwstawił się próbom wprowadzenia języka polskiego do szkół wyznaniowych ewangelickich (K. Poznański, *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 roku*, Wrocław 1968, s. 170 n.).

<sup>36</sup> Np. pastor Edmund Schultz z Lublina odmówił nauki religii Polaków ewangelików po rosyjsku uważając, że należy uczyć religii w języku narodu do którego należą, tj. Niemców po niemiecku, Polaków po polsku. AP Lublin, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego, nr 1187/27, s. 4: pastor E. Schultz do Dyrektora Męskiego Gimnazjum w Lublinie.

mieszkających w Zduńskiej Woli i Turku nie znało języka polskiego<sup>37</sup>, a byli to tkacze-rzemieślnicy, potomkowie emigrantów z czasów Królestwa Kongresowego 1815—1830. Również charakter pracy niemieckich osadników, jak chociażby wspomnianych wyżej tkaczy, nie sprzyjał asymilacji. W osadach rzemieślniczych guberni piotrkowskiej warsztaty tkackie przechodziły z ojca na syna; były to zakłady rodzinne, zatrudniające niewielką siłę roboczą bardzo rzadko Polaków. Zwartość w tym przypadku środowiska niemieckiego wynikała z ówczesnych wyobrażeń i hierarchii wartości, w której rzemieślnicy stali wyżej niż okoliczni chłopcy czy robotnicy polscy; własny warsztat pracy dawał prestiż i uznanie, posiadali go Niemcy, nie mieli Polacy.

Niemcy z kolonii rolniczych, osad rzemieślniczych, czy miast typu Łodzi żyjący w dużych skupiskach narodowościowych kontaktowali się z polskimi chłopami czy robotnikami, stojącymi na niższym poziomie cywilizacyjnym, znacznie od nich uboższymi, przeważnie analfabetami. W takim przypadku polonizacja oznaczała deklasację. W Łodzi i okręgu łódzkim nie było prawie że w XIX wieku polskiego mieszczaństwa, polskiej inteligencji jak w Warszawie, warstw społeczeństwa polskiego, do których emigranci z Niemiec mogli i chcieli być przyjmowani. Polscy właściciele fabryk, Borowieccy z „Ziemi obiecanej”, polscy lekarze, inżynierowie, adwokaci pojawiają się w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku i wtedy zaczynają się procesy polonizacyjne w tym mieście. W innych miejscowościach okręgu łódzkiego do czasów I wojny światowej postępy polonizacji są znikome, zdarzają się natomiast przypadki germanizowania się Polaków<sup>38</sup>.

Również w zwartych osadach rolników, niemieckich wsiach żyjących własnym życiem, kontaktujących się sporadycznie z polskimi chłopami proces asymilacji postępował powoli, zwłaszcza, że Niemcy uważali się za stojących na wyższym poziomie cywilizacyjnym niż otaczająca ich polska ludność chłopska. Koloniści ze wsi Rogoźno w guberni lubelskiej w 1829 roku prosząc o wyekskmitowanie z ich kolonii włościan polskich, którzy zajęli kilka gospodarstw opuszczonych przez osadników niemieckich, tak argumentowali: „Włościanie polscy są zawsze przeszkodą kolonistom do utrzymania porządku i regularności Niemcom prawie wrodzonej”<sup>39</sup>.

Więzy łączące daną społeczność z krajem osiedlenia przebiegają zazwyczaj na dwóch płaszczyznach: ojczyzny lokalnej (prywatnej) i ojczyzny ideologicznej. W przypadku ojczyzny prywatnej możemy mówić, jak pisze Roman Wapiński, o „związkach z danym konkretnym środowiskiem”<sup>40</sup>. Może to być wieś parafia, miasto czy dzielnica miasta,

<sup>37</sup> E. Kaczyńska, *Tkacze w Zduńskiej Woli i Turku w końcu XIX wieku*, [w:] *Spółczeństwo Królestwa Polskiego* t. III, Warszawa 1968, s. 385.

<sup>38</sup> Np. w Zgierzu Polacy stanowili 8% wśród ewangelików, a w Pabianicach 6,9% (*Polacy ewangelicy w guberni piotrkowskiej*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1904, nr 3).

<sup>39</sup> W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815—1915*, Lublin 1969, s. 233.

<sup>40</sup> R. Wapiński, *W kręgu wyobrażeń o polskim terytorium narodowym w końcu XIX i pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*, „Przegląd Zachodni” 1936, nr 5—6, s. 308. Por. tenże, *Między ojczyznami prywatnymi i ideologicznymi*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego UG”. Prace historyczno-literackie 1986, nr 10—12.

z którą jej mieszkańcy się utożsamiają. Ojczyzna ideologiczna odnosi się do określonego terytorium narodowego. Niemcy osiedlający się w zwartych skupiskach, zakładający osady typu Zgierz, Zduńska Wola, tworzyli własne niemieckie ojczyzny prywatne, których mieszkańcy nie utożsamiali się z reguły z obcą im narodowo ojczyzną ideologiczną — Polską<sup>41</sup>. Natomiast Niemcy żyjący w rozproszeniu wchodzili w skład polskich ojczyzn prywatnych, np. polskich dzielnic Warszawy (dzielnicy niemieckiej w stolicy nie było), tam się asymilowali znajdując się w zasięgu oddziaływania ojczyzny ideologicznej Polski.

Przybywająca do Królestwa ludność niemiecka była w ogromnej większości wyznania ewangelicko-augsburskiego. W katolickiej Polsce zarówno luteranie jak i kalwini byli przez przeważającą część społeczeństwa polskiego traktowani jak wrogowie. Księża katolicycy z sambon wyzywali ewangelików od „odszczepieńców”, „wilków w owczarni co w Chrystusa nie wierzą”, zakazywali katolikom przyjmowania służby u protestantów, a małżeństwa mieszane zawierane przed pastorami uznawali za konkubinaty<sup>42</sup>. W „Chłopach” Władysława Reymonta ksiądz mówił do Antka po zabójstwie przez niego Borowego: „że był to łajdus i luter, to niewielka stała się szkoda”<sup>43</sup>. Jak pisze Ludwik Stomma, dla mieszkańców wsi Niemiec oznaczał wówczas zarówno człowieka niemiecko-języcznego, mieszkańca zaboru pruskiego, luteranina jak i „osobnika wykrętnego, nieszczerego — Gadajże z nim, kiedy on Niemiec”<sup>44</sup>. Wśród chłopów polskich krążyły opowieści o pluciu przez „lutrów” na wizerunki Najświętszej Maryi Panny czy strzelaniu przez nich do katolickich kościołów<sup>45</sup>.

Różnice wyznaniowe były, w znacznej mierze, przeszkodą w nawiązywaniu kontaktów towarzyskich, w zbliżeniu, zwłaszcza na wsi, Niemców ewangelików do Polaków katolików, były czynnikiem utrudniającym asymilację. Jak wynika z badań Wiesława Śladkowskiego Niemcy katolicy w południowo-wschodniej części Królestwa ulegali szybciej polonizacji niż Niemcy protestanci<sup>46</sup>. Należy jednak zauważyć, że w XIX wieku Kościół Katolicki, zwłaszcza w środowisku miejskim, wykazywał w walce z protestantami niezbyt wielką ofensywność ideologiczną. Dopiero na początku XX wieku zaczęły pojawiać się antyluterańskie broszury, głównie pióra ks. Marcelego Godlewskiego, zwalczające również Polaków-ewangelików<sup>47</sup>.

Po zjednoczeniu Niemiec przez Prusy narastał konflikt narodowościowy polsko-niemiecki w zaborze pruskim. Prześladowania Polaków przez Niemców, głównie protestantów w Prusach, wpływały na wzrost nastrojów antyniemieckich w Królestwie, kierowanych też i przeciw

<sup>41</sup> Mieszkańcy tych miejscowości nie poczuli się także do związków z Niemcami jako ich ojczyzną ideologiczną.

<sup>42</sup> AGAD, CWW nr 1105: Zażalenia przeciwko duchownym rzymsko-katolickim o znieważenie wyznania ewangelickiego.

<sup>43</sup> W. Reymont, *Chłopi* t. II, Warszawa 1977, s. 320.

<sup>44</sup> L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 57.

<sup>45</sup> Tamże, s. 37.

<sup>46</sup> W. Śladkowski, op. cit., s. 228—231.

<sup>47</sup> M. Godlewski, *Prawdziwa różnica między nauką Kościoła Rzymsko-Katolickiego a nauką wyznania protestanckiego*, Warszawa 1902; tenże, *W obronie Kościoła*, Warszawa 1904.

mieszkającym tu Niemcom, chociaż postawa przebywającej tu ludności niemieckiej nie poczuwającej się do związków z Rzeszą, nie dawała podstaw do tego typu sądów. Negatywnym stereotypem Niemca, wroga Polaków, obejmowano też Polaków ewangelików. Z żalem konstatawał w 1899 roku redaktor „Zwiastuna Ewangelicznego”: „Musimy znosić to, że nas częstokroć uważają nie za swoich jedynie z powodu odmiennych przekonań religijnych, za intruzów, którzy przywędrowali do kraju, by w ręce swoje zagarnąć jego bogactwa. Spotykamy się niekiedy z pogardą ze strony tych, którzy utożsamiają narodowość z wyznaniem, w każdym ewangeliku widzą wroga. Szczególnie modna dziś w naszym społeczeństwie chęć dostrzeżenia w każdym niekatoliku z niemieckim nazwiskiem hakatysty przyczyniła się do tego, że podejrzenia ścigają nas na każdym kroku. Otaczająca nas ludność katolicka, choć tkwi w niej zdrowy pierwiastek słowiański, tolerancyjny wrogo się do nas odnosi pod wpływem części swojego duchowieństwa”<sup>48</sup>.

Takie nastawienie części społeczeństwa polskiego wobec cudzoziemców, wzrastające na przełomie XIX i XX wieku tendencje nacjonalistyczne nie były czynnikami sprzyjającymi polonizacji zwłaszcza, że wówczas zaczęły pojawiać się także wśród części Niemców świadome dążenia do zachowania odrębności narodowej i wzrost poczucia ogólnoniemieckiego patriotyzmu. Ks. Fryderyk Palsa założył nawet stowarzyszenie do popierania niemieckości w Polsce rosyjskiej<sup>49</sup>.

Rezultatem procesów asymilacyjnych była polonizacja kilkudziesięciu tysięcy Niemców-ewangelików. Stopień ich polonizacji był różny. Część, głównie ze środowisk inteligentnych czy burżuazyjnych, uległa jej całkowicie. Nazwiska Edwarda Jurgensa, Oskara Kolberga, Samuela Lindego, Wojciecha Gersona, rodzin Szlenkierów, Temlerów, Pfeiffrow na trwałe zapisały się w polskiej historii. Polacy ci w pełni utożsamiali się z polskimi interesami narodowymi, także wtedy gdy kolidowały one z niemieckimi. Władysław Hirszowski, syn pastora, twierdził w 1905 roku, że „Dziś, gdy zakusy hakaty pruskiej na narodowość naszą obudziły wstręt do niemieckiej mowy, może się stać, że Polacy-ewangelicy, nie chcąc mieć nic wspólnego z kościołem niemiecko-ewangelickim i dla względów patriotycznych masowo przejdziemy na łono kościoła rzymsko-katolickiego, aby tym sposobem zaznaczyć przynależność do Polski rdzennie katolickiej”<sup>50</sup>. Hirszowski proponował przymusową niejako polonizację Niemców-ewangelików w Kościele Ewangelicko-Augsburskim poprzez m. in. znaczne ograniczenie liczby nabożeństw w języku niemieckim (tylko dla poddanych pruskich).

Na początku XX wieku dochodziło nawet do takich sytuacji, że jak wspomina Maria Wydźga Niklewiczowa, część rodzin ewangelickich np. Hennebergowie, nie chciała utrzymywać kontaktów z krewnymi w Niemczech, by ich nie posądzono o brak patriotyzmu<sup>51</sup>. Wielu Polaków-ewangelików przechodziło na katolicyzm by dopełnić niejako proces asymilacji. Redaktor „Zwiastuna Ewangelicznego” z 1906 roku pisał:

<sup>48</sup> *Czym jesteśmy i czym być powinniśmy*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1899, nr 3.

<sup>49</sup> S. Górski, *Organizacje niemieckie w Królestwie Polskim*, „Świat Słowiański”, czerwiec 1908, s. 556.

<sup>50</sup> W. Hirszowski, *Język w Kościele*, „Kurier Narodowy” 1905, nr 24.

<sup>51</sup> BOss., rkps II 15435: M. Wydźga-Niklewiczowa, *Wspomnienia t. II*, s. 230 n.

„Iluż to wśród nas znalazło się takich, którzy bądź — — przez mieszane małżeństwa, bądź dla uwydatnienia swej narodowości przeszli do przeciwnego obozu i sprzedali wyznanie swoje”<sup>52</sup>.

Dość znaczną grupę wśród potomków emigrantów niemieckich stanowili ewangelicy częściowo zasymilowani, posługujący się na co dzień językiem niemieckim i polskim, poczuwający się do wspólnoty z Niemcami i Polakami. W liście do „St. Petersburger Zeitung” czytelnik uważający się za Niemca pisał: „Ponieważ urodziłem się w Polsce, ojczyzną moją nie są Niemcy, lecz Rosja, a moją bliższą ziemią rodzinną jest Polska. Dzielę z Polakami smutek i radość, w modłach mego serca przytomną jest myśl o powodzeniu Polski i moich polskich ziomek”<sup>53</sup>. W swoich wspomnieniach Wacław Naake Nakęski opisywał rodzinę majstra Fitzke z Warszawy będącą, jego zdaniem, na drodze do polonizacji; ojciec był Niemcem, matka mówiła po polsku, była kurierką w powstaniu, natomiast ich dzieci, choć miały imiona niemieckie, posługiwały się językiem polskim i były „wychowywane po polsku”<sup>54</sup>.

Trzecią wreszcie grupę wśród potomków emigrantów niemieckich tworzyli ci, którzy znajdowali się w fazie akomodacji. Byli to przede wszystkim osadnicy niemieccy w Łodzi i w miastach okręgu łódzkiego oraz w zwartych koloniach rolniczych, praktycznie niezasymlowani, ale pogodzeni ze swoją sytuacją i z niej zadowoleni. Cechą charakterystyczną była silna więź międzygrupowa w ramach poszczególnych miejscowości, a jednocześnie brak poczucia wspólnoty z interesami Cesarstwa Niemieckiego. Niemcy łódzcy nie wyrzekając się swojej odrębności jednocześnie starali się być lojalni i wobec państwa rosyjskiego i społeczeństwa polskiego. W Rzeszy nazywano ich pogardliwie „Rubel patrioten”<sup>55</sup>.

Ostatnią, zresztą nieliczną grupę, stanowili Niemcy poczuwający się do ogólnoniemieckich więzów narodowych, nie poddający się polonizacji, nastawieni wrogo do Polaków, traktujący niekiedy swój pobyt w Królestwie jako swego rodzaju misję mającą na celu umożliwienie ekspansji żywiołu niemieckiego na wschód<sup>56</sup>.

Polonizacja Niemców-ewangelików trwała nieprzerwanie przez cały omawiany okres (1815—1914) i mimo pewnej zmiany warunków na przełomie XIX i XX wieku (konflikt polsko-niemiecki, wzrost tendencji nacjonalistycznych zarówno po stronie polskiej jak i niemieckiej) nie uległa zahamowaniu. Możemy jedynie wyróżnić dwa etapy asymilacji. Pierwszy miał miejsce w okresie międzypowstaniowym i dotyczył kręgów inteligentkich i burżuazyjnych stolicy. Wtedy mamy do czynienia z przyspieszonym procesem asymilacyjnym przebiegającym według schematu: ojciec emigrant z Niemiec, dorabia się majątku, awansuje w hierarchii społecznej, posługuje się językiem polskim, natomiast syn całkowicie spolonizowany, ożeniony z Polką, walczy w powstaniu styczniowym. Po klęsce 1864 roku tego typu szybkie przemiany świadomości narodowej już w zasadzie nie mają miejsca, natomiast cały czas trwa polonizacja wynikająca z trwałości osiedlenia, kontaktów z ludnością polską. Na początku XX wieku zaczyna się polonizować trzecie pokolenie

<sup>52</sup> *Słowo do konfirmantów*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1906, nr 5.

<sup>53</sup> *Z prasy*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1898, nr 3.

<sup>54</sup> BOss, rkps II 14344 t. I: W. Naake-Nakęski, *Pamiętnik warszawski*, s. 63.

<sup>55</sup> A. Eichler, *Das Deutschtum in Kongresspolen*, Stuttgart 1921, s. 119.

<sup>56</sup> S. Górski, *Niemcy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908, s. 11.

emigrantów z Niemiec, pojawiają się Polacy-ewangelicy w Łodzi, z terenu całego Królestwa odzywają się prośby zborowników o nabożeństwa w języku polskim. Poza tym rozwój gospodarczy Królestwa, postępy kapitalizmu przyczyniają się do częściowego rozbicia istniejących struktur społecznych, rzemieślniczych i rolniczych niemieckich „gett narodowościowych”. Rodzinne zakłady rzemieślnicze np. tkaczy, nie wytrzymały konkurencji z masową produkcją fabryczną i część zrujnowanych właścicieli warsztatów zmuszona została do zmiany miejsca zamieszkania.

W korespondencji z Warszawy redaktor „St. Petersburger Zeitung” pisał w 1897 roku: „Ta siła asymilacyjna Polaków nie zmniejsza się z biegiem czasu, przeciwnie po dziś dzień obcy coraz więcej ulegają temu na pozór zagadkowemu urokowi, jaki wywierają na nich kraj i krajowcy”<sup>57</sup>. Lata I wojny światowej i okres międzywojenny przyniosły jednak zmianę sytuacji. Okupacja niemiecka, powstanie niepodległego państwa polskiego dążącego do odgórnej polonizacji mniejszości, wzrost nastrojów nacjonalistycznych i antagonizmów narodowościowych, wszystkie te czynniki doprowadziły do wyłonienia się wśród ewangelików dwóch wzajemnie zwalczających się grup narodowych: polskiej i niemieckiej. Nastąpił widoczny wśród Niemców w Polsce centralnej wzrost poczucia świadomości narodowej i łączności z Niemcami w Rzeszy. Procesy polonizacyjne uległy zahamowaniu, a dobrowolna asymilacja Niemców ewangelików stawała się coraz trudniejsza<sup>58</sup>.

<sup>57</sup> Z prasy, „Zwiastun Ewangeliczny” 1898, nr 3.

<sup>58</sup> Por. T. Stegner, *Polen und Deutsche in der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen (1918—1939)*, [w:] *Deutsch-Polnisches Jahrbuch* t. III, Bremen 1985.